

OPOWIEŚCI BROKOWSKIE

ROK ÓW – 1812

Brokowski ratusz chylił się ku upadkowi i prosił o pożar jakiś, który by męki patrzenia na tę ruinę ukrócił. Nie dziwota zatem, że nie w ratuszu, ale w karczmie biskupiej, podobnie jak ratusz przy kościelnym rynku stojącej, zbierał się miejscowy patrycjat na dysputy. Nie inaczej było i tym razem, choć jednak była jedna mała różnica. Burmistrz Józef Przyjemski oraz rajcy Tomasz Budkowski, Grzegorz Kolosek, Szymon Kolosek i Józef Krajewski, słowa jeszcze nie zamienili, tyle że kwartą piwa na głowę usta ledwie co zwilżyli, a już ciągnęło ich na ulicę, by popatrzeć na dziwo. Tej jesieni mało kto mógł zresztą w brokowskiej karczmie dłużej wysiedzieć. Wypada wyjaśnić, że karczma była wprawdzie już od lat nastu nie biskupia, jeno rządowa, lecz kto by sobie takim szczegółem łeb zaprzętał – wciąż chodziło się do biskupa na gorzałkę i piwo.

Tej jesieni roku Pańskiego 1811, wszędzie było w Polsce podobnie. Gdy wieczór przychodził, to czy w stołecznej Warszawie, czy po wioskach, czy magnat, czy kmieć – wszyscy głowy w górę zadzierali. Nawet psy łby podnosiły i czekały, przez co jazgot całe noce panował nieznośny. Trzeba przyznać, że było na co popatrzeć. W niebiosach rozgrywał się spektakl niezwyčajny – straszny i przykuwający uwagę zarazem. Nauczyciel tutejszej szkółki parafialnej Stanisław Racięcki wraz z pisarzem Michałem Czarneckim coś tam pletli, że to zwykłe ciało jakieś, tyle że niebieskie. Prawili, że pierwszej jest wielkości i jasności, i kometą się zowie, ale lud wiedział swoje. Także rajcowie byli pewni, że smok taki ogromniasty i to z podwójnym ogonem niczego dobrego nie zwiastuje. Tylko burmistrz upierał się, że to znak szczęśliwy. Słyszał ponoć od dziada swego, a ten z kolei usłyszał tę historię od dziada dziadkowego, że podobne dziwo widoczne było na niebie dokładnie wtedy, gdy król Jan III Sobieski wyruszał pod Wiedeń. Jak się ta wyprawa skończyła, każdy wiedzieć powinien, więc znak jest to niechybnie pomyślny, bo przecież i teraz mąż wielki Napoleon do wyprawy się szykuje. Kpiarz jakiś opodal stojący, słowa te słysząc, syknął, że przecież i inny mąż wielki, car Aleksander na wojnę się szykuje, więc to może i wróżba dobra, tyle że dla Aleksandra. Piątka brokowiaków rozejrzała się, by szydercę, a może i „śpiega” rozpoznać, ująć i obić, ale gadzina gdzieś za węglem zniknęła, a szukać jej czasu nie było, bo w gardłach zaschło na nowo. Burmistrz przywołał arendarza Żyda, by migiem po kwarcie piwa dla całej piątki przynosił, a dla rozpędzenia złego wrażenia po słowach kpiarza pozostałego, obiecał, że pierwszemu wnukowi, który na świat przyjdzie, dać każe na imię Napoleon¹.

¹ Urodzonemu w sierpniu 1812 r. synowi Piotra Przyjemskiego i Katarzyny z Rakowskich, a wnukowi Józefa Przyjemskiego nadano imiona Napoleon Konstanty Roch, [za:] Akt urodzenia 36/1812, sygn. 79/255/0/-/5, Akta stanu cywilnego gminy Brok, Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Pułtusk.



Ilustracja 1. Rok 1811. Mieszkańcy Paryża obserwują Wielką Kometę.
Źródło: Bibliothèque nationale de France – Gallica gallica.bnf.fr.

Miał szczęście ten „śpieg” mniemany, bo za mniejszą sprawę niedawno komuś w karczmie – tyle że w plebańskiej, tej co bliżej pałacu stała – kości porachowano. Kmieć nieszczęśnik sporo wydudlił, język niefrasobliwie rozwiązał i na głos wyrzekł to, co wielu myślało, ale powiedzieć nie śmiało. Mruknął, że za Prusaka lepiej było, bo wprawdzie to Luter i nie szło z nim się dogadać, ale pokój panował, a choć heretyk to rekwizycjami nie dręczył. Ci, co podobnie jak wieśniak myśleli, bili kmiecia najmocniej, żeby o podobne spraw widzenie nie być posądzonymi.

Podobne myśli chodziły po głowach i rajcom, bo nijak miejskich finansów do ładu doprowadzić nie mogli. Mieszkańców miasteczka zrujnowała wojna z lat 1806 i 1807. Wpierw rekwirowali Prusacy, potem przyszli Moskale, po nich Francuzi, później znowu Moskale, wreszcie raz jeszcze Francuzi z Bawarczykami i jeden czort wie z kim jeszcze. Czy Moskał, czy Francuz, każdy krzyczał – „jeść mi giem dawać!”, a brokowiacy sami do gęby nie mieli co włożyć. Ludzie z głodu puchli i jak muchy padali. Później był rok 1809 i wojna z cesarzem Franciszkiem, co w Wiedniu na tronie zasiadał. Tym razem trzeba było nie tylko żywność, ale i rekruta dawać. Wojna skończyła się szybko i pomyślnie, więc każdy miał nadzieję, że trochę oddechu i ciała złapie, ale nie, bo nowa wojna się szykowała. Daniny nie zmalały, ale wzrosły jeszcze, a z departamentu wciąż nadchodziły pisma nowe, że magazyny wojskowe trzeba pospiesznie zapełniać.

Czym zapełniać, skoro w roku 1811 nadeszła susza od lat niewidziana, a z nią i drożyzna niezmierna. Anglicy Bałtyk zablokowali, Rosja granicę zamknęła, więc handel ustał, a jarmarki i targi opustoszały. Gdy za Prusaków rocznie 90 złotych do miejskiej skarboxy wpadało z tytułu opłat jarmarcznych, to teraz ledwie 6. Bieda nastąpiła, więc nikomu kar za nieporządek w obejściach wystawiać nie wypadało, to i nie dziwota, że i z kar policyjnych przychodów nie było. Skutkiem wolności, która niby zapanowała, żaden z nowo do Broku przybyłych do

obowiązku złożenia obywatelskiej przysięgi się nie poczuwał, więc i opłaty z tego tytułu nie przynosiły. Od obywateli miejscowych wpłynąć winno dorocznej składki 320 złotych, ale wielu nie miało choćby i grosza przy duszy, by do kasy zanieść. Za Prusaków z kasy departamentowej przychodził zasiłek w wysokości złotych 600 i wprawdzie tylko na opłacenie burmistrza starczał, ale jednak starczał. Teraz burmistrzowi mniej się płaci, bo tylko złotych 460, ale i z Płocka, już nie złotych 600, ale ledwie 310 nadejść powinno, lecz nie nadchodzi, bo władze wciąż narzekają, że pieniędzy nie mają i próżno od nich oczekiwać pomocy.

Oszczędza się na wszystkim. Cały sprzęt przeciwogniowy to kilka bosaków i dwie ręczne sikawki. Modlić się wypada, żeby ich sprawności nie przyszło sprawdzać, bo prosi się to wszystko o wymianę. Wydatki na sprzęty ogniowe ucięto jednak z 60 do 6 złotych. Z miejskiego stróża nocnego zrezygnowano i teraz każdy stróżuje – a raczej śpi – podług kolejności. Burmistrz pełni zarazem funkcję kasjera, więc etat kolejny odpadł, chociaż i burmistrz liczy sobie za tę dodatkową posługę 100 złotych. Nic na podróże służbowe nie przeznaczono, bo i po co w tej biedzie jeździć gdziekolwiek. Wystarczyło zresztą spojrzeć w kąć izby karczemnej – ten ciemny przy piecu. Tam, gdzie teraz panowały smętne pustki, niegdyś wisiały, wzrok i powonienie radowały: półcie słoniny, szynki mistrzowsko uwędzone, długie zwoje kiełbas, kiszki grube niczym chłopskie przedramię, a i combry baranie się trafiały. Wszystko to napępniało izbę wonią czarowną. Teraz, chwalić Boga trzeba, gdy Żyd beczkę śledzi gdzieś cudem wynajdzie, a jak śledzi zbraknie, to beczkę wodą zalewa, w tej wodzie cudzoziemski wynalazek zwany kartoflem gotuje, bo przecież o sól trudno, a później takie frykasy gościom serwuje.

Na początku roku dokonano w departamencie odkrycia, które dało nadzieję na załatwienie dziur w miejskich budżetach. Ktoś odkrył, że prawo do warzenia, palenia oraz sprzedaży piwa, gorzałki, miodu i tym podobnych boskich trunków, nie każdemu obywatelowi miasta z osobna przysługuje, ale miastu jako reprezentantowi ogółu. Ten, co chciał się wspomnianym procederem, zwanym ogólnie propinacją bawić, a później na znak sprzedaży trunku wiechę słomianą nad drzwiami domostwa powiesić, musiał na rzecz miasta wniesć sumkę okrągłą. W kwietniu 1811 r. odbyła się więc przed ratuszem licytacja dzierżawy prawa do ściągania tych opłat na czas od 1 czerwca do 30 maja roku następnego – trzeba wiedzieć, że rok budżetowy zamykał się w tamtych czasach właśnie w tych datach. Przed ratuszem zebrał się tłumek licytantów, bo każdy przecież wierzył, że Polacy pili i pić będą. Ludzi amok jakiś ogarnął i przebijali bez opamiętania. Najbardziej zapamiętały był mistrz kunsztu garbarskiego Michał Szyszkowski i licytował do 945 złotych i groszy 15. Nikt nie dał więcej, a Szyszkowskiemu przytomność umysłu nagle powróciła, więc złapał się za głowę i krzyczał:

– Olaboga! Olaboga! Co ja zrobiłem? Co ja zrobiłem?

Przecucie go nie myliło. Od chętnych do dudlania wprawdzie się roiło, bo wciąż przez miasteczko wojsko jakieś przeciągało, ale ten, co zażądał od wojaka zapłaty, często, zamiast kilka groszy zyskać, kilka zębów tracił. Bo przecież i prosty żołnierz, także ten polski, jak czegoś nie zrabował, to groszem zwykle nie śmierdział. Najszczęśliwsze były pod tym względem te rodzime pułki, co na żołdzie francuskim pozostawały. Te, co były na żołdzie polskim, często miesiącami złamanego miedziaka nie widziały. Głębokie gardła miało

wprawdzie i brokowiaków wielu, ale tych kieszenie świeciły teraz pustkami. Wyglądało więc na to, że gdy miasto zyska od Szyszkowskiego, choćby grosz więcej od wniesionej kaucji, to winno niebiosom dziękować. Co tu dużo gadać, gdyby nie Przyjemski, to i rajcowie na więcej niż pół kwaterki piwa nie mogliby się zdobyć. Burmistrz jakies zasoby posiadał, gotów był nawet pensji przez lat kilka nie odbierać, a nawet z własnej kieszeni inkaust i papier nabywać, bo jako osoba urzędowa wiedział, że w końcu cała ta gorączka minie. Później zaś obojętne czyje rządy nastaną, to polscy, pruscy czy rusczy biurokraci zaległe pensje mu wypłacą i zwrócą pieniądze, które wydał na utensylia biurowe. Pod tym względem wielka solidarność panowała między narodami, bo przecież przy wciąż zmieniających się rządach, każdy urzędnik mógł się znaleźć w podobnej potrzebie.

Końca tej brokowskiej biedy widać nie było i marna to pociecha, że i inne miasta cierpiały podobnie. Nie przez złośliwość wielu przejeżdżających przez Mazowsze Italczyków czy Anglijczyków pisało, że tutaj miastem zowią miejsca, które choćby w Saksonii na miano wioski by nie zasługiwały. Często dumnym tytułem miasta obdarzano kilkanaście nędznych chałup, co tonący w błocie rynek okalały, a w których żywot nędzny pędziło kilkanaście żydowskich familii. By daleko nie szukać, to tak było choćby w Czyżewie. Nur i Kamieńczyk, co niegdyś pod względem handlu daleko w tyle Brok zostawiały, teraz upadły jeszcze niżej od tegoż miasteczka, choć trudno to sobie wyobrazić. Kamieńczyk zubożał i niszczał zupełnie i trudno tu było odnaleźć cokolwiek, co świadczyłoby o dawnej jego miejskości. A tak te biedne nasze miasteczka widział jeden z czołowych polskich myślicieli tamtych czasów, porównując ich obraz z tym z czasów świetności:

Te nędzne miesciny, w których dziś widzimy przedmieścia zagubione, ulice bez domów, rynki puste, ratusze bez okien i dachów, w których się teraz czołga kilkuset biedaków, bez powołania i sposobu do życia, liczyły w owych czasach po kilkaset różnych warsztatów rzemieślniczych. Pomiędzy temi nie brakowało takich nawet, które albo są rzadkie, albo tylko służą do samego zbytku. Iglarze, kobierniki, złotnicy znajdowali w nich odbyć na swoje dzieła i pewny sposób do życia².

Nadszedł rok 1812 i sytuacja wcale się nie poprawiła, a wręcz przeciwnie. Brokowi zagrażało nowe niebezpieczeństwo, bo główny trzon armii francuskiej wciąż gdzieś za Pirenejami bawił i dobrze, bo kto miałby te setki tysięcy ludzi wyżywić? Za to znacznie bliżej, bo na Nurcu biegła granica z Rosją. Stojące za tą granicą liczne szeregi Moskali tylko czekały na rozkaz cara, by napaść na Księstwo. Napoleon uznał, że w razie rosyjskiej ofensywy, tereny aż do Narwi są nie do obrony. Opór stawić miano dopiero na tej ostatniej rzece, a w razie, gdyby i ta linia padła, to Modlin miał się bronić, aż do nadejścia odsieczy. Liczono, że twierdza w Modlinie wytrzyma 24, twierdza zaś na Pradze 25 dni oblężenia³.

Gdy nad Mazowsze nadlatywały bociany, to z zachodu poczęło nadciągać mrowie wojska. Była to mieszanka narodowości trudnych do zliczenia i nie mniej trudnych do utrzymania w karności. Wraz z nadciągającymi wojskami sytuacja pogarszała się coraz bardziej, a minister sprawiedliwości Księstwa pisał do rezydującego w Dreźnie sekretarza stanu:

² Wawrzyniec Surowiecki, *O upadku przemysłu i miast w Polsce*, Poznań 1886, s. 132.

³ Aleksander Kociszewski, *Mazowsze w epoce napoleońskiej*, Ciechanów 1976, s. 417.

Nic stąd ani nowego, ani dobrego donieść nie mogę, zewsząd odbieram o płaczu, narzekaniu i coraz bardziej szerzącym się głodzie, co bym tylko napisał, byłoby tylko powtórzeniem. Wsie ogołoczone z bydła i koni. Chłopi, jak błędni szukają pożywienia po lasach i trują się. Szlachta nie wie, co z sobą robić, nie ma kim i czym orać, a zatem i siać. Oddaleni od przechodów, trochę są szczęśliwsi, musieli rekwizycje dostarczyć, lecz po największej części zasiali⁴.

Na początku maja nawiedził Warszawę Hieronim, brat Napoleona i król Westfalii zarazem. Wielu widziało w nim przyszłego króla Polski, a na razie objął komendę nad wojskiem Księstwa Warszawskiego. Poza oficjalnymi zachwykami szczególnej fascynacji brat napoleoński w Polakach nie budził:

Hieronim brat Napoleona, schorowany i wycieńczony człowiek, który raczej powinien był w domu siedzieć, niż maszerować na wojnę. Chciał on jednak okazać się godnym swego brata, więc żeby siły wzmocnić, brał codziennie z rana kąpiel w beczce czerwonego wina, które podczas jego pobytu w Warszawie miasto musiało dostarczać. Mówiono, że jego lokaje to wino butelkowali i sprzedawali kupcom. Wkrótce za nim zwała się chmara jego wojska, najokropniejsza plaga⁵.

Plaga ta musiała dawać się mocno we znaki, skoro warszawski minister pisał do Drezna:

Między nieszczęścia liczyć potrzeba, że między Westfalczykami wiele bardzo Prusaków, ci nie cierpiąc Polaków, inaczej ich nie nazywają tylko Polnische Schwein, co jest powodem częstych z żołnierzami kłótni. Prócz tego pozwalają sobie Westfalczykowie krzywdzić chłopów [...] Ta zakorzeniona niechęć może być powodem smutnych w czasie samej wojny wypadków⁶.

O miano największej plagi zacięcie walczyli z Westfalczykami: Sasi, Bawarczycy i Austriacy. Ci ostatni rabowali, co im w ręce wpadło, a że nie tak dawno sami Francuzów i ich sojuszników u siebie gościli, to w przypadku jakichkolwiek oskarżeń, odpowiadali z bezczelnym uśmiechem, że chcą, aby i Polacy poznali, co to znaczy mieć z wizytą w swym domu napoleońskich aliantów. Francuzi, zwykle aż do szaleństwa w boju odważni, poza polem walki wykazywali się zazwyczaj kompletnym brakiem dyscypliny. Wielu doświadczonych w bojach i w życiu Polaków patrzyło na tę, złożoną z kompletnie niepasujących do siebie klocków układankę ze strachem, wątpiąc, aby ta wielojęzyczna czereda była w stanie pokonać Aleksandra. Sklejał te klocki tylko strach przed Napoleonem i jasno było widać, że niewiele potrzeba, aby to wszystko rozpadło się z hukiem.

Trudno jest zrozumieć, jak pomimo nędzy, upadku handlu, ruiny rolnictwa, ogromnych podatków i niesłychanego wyczerpania narodu, Polacy zdołali wykrzesać z siebie entuzjazm i zapał. Pewien rosyjski dyplomata miał okazję rozmawiać w Paryżu z ułanami legii polskiej. Donosił do Petersburga, że ci wzięli go za Francuza i szczerze wyznali, iż: „mieszkańcy Księstwa Warszawskiego pod obecnym rządem są o wiele nieszczęśliwsi, niż byli pod władzą

⁴ *Feliks Lubiński do Stanisława Brezy 6 maja 1812* [za:] Marcei Handelsman, *Rezydenci napoleońscy w Warszawie 1807-1813*, Kraków 1915, s. 224.

⁵ *Ze wspomnień Józefa hr. Krasieńskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1912, T. 1, s. 57.

⁶ *Feliks Lubiński do Stanisława Brezy 6 maja 1812* [za:] Marcei Handelsman, dz. cyt., s. 230.

Prusaków i Austriaków”⁷. Dalej jednak ów dyplomata dodawał, że pomimo tej nędzy, są Polacy gotowi do dalszych poświęceń i wierzą w możliwość odrodzenia ojczyzny.

Okolice Broku miały przynajmniej szczęście, że nie znalazły się na głównym szlaku przemarszu Wielkiej Armii, bo ta ruszyła z Warszawy nad Niemen szlakiem kowieńskim, czyli przez te tereny, które zostały kompletnie spustoszone już podczas kampanii z lat 1806/1807. Armia ta pozostawiła – w sojusznicznym przecież kraju – szeroki pas ziemi kompletnie zniszczonej. Jeden z polskich oficerów w służbie francuskiej, tak opisał to, co ujrział między Warszawą a Wilnem:

Wyruszyłem zatem w końcu czerwca z Warszawy, już jako oficer francuski, goniąc wielkie wojsko. Miły Boże, jakże spustoszony był cały kraj! Można by sądzić, że powtarzało się grasowanie Szwedów. Wsie opuszczone, okna wytłuczone, część chałup porozbieranych, wszystkie ogrodzenia popalone, wnętrza i skóry bydła pozabijanego rozrzucone po polach, szarpane przez gromady psów i drapieżnych ptaków, cała droga oznaczona padłymi końmi, których ścierwa nieznośnym zaduchem przepelniały powietrze, rzadko, gdzie mieszkawiec, ukrywający się spiesznie na widok munduru wojskowego. Po miastach ludność do szczytu zniszczona, zaledwo posiadała potrzebną żywność do utrzymania się do przyszłych żniw. Lud schorzały, noszący na twarzach piętno zubożenia całkowitego, po całej okolicy pełno maruderów połączonych kupami, rabujących odległe wsie od traktu, kościoły zrabowane, stojące otworem, a służące wiele razy jako stajnie – taki był obraz całego kraju od Warszawy, aż do Wilna⁸.

Na Litwie, gdzie całe te masy wojska się zebrały, było jeszcze gorzej, a do przeróżnych maruderów zachodnio- i południowo-europejskich narodowości, dołączyli maruderzy z armii rosyjskiej, tworząc „maruderską międzynarodówkę”. Wystraszeni obywatele z obszaru całej Litwy chronili się w Wilnie i wielu „wzdychało do wzorowej karności rosyjskiego wojska”⁹.

Powróćmy jednak nad Bug. Wydawać by się mogło, że okolice Broku czeka kilka miesięcy względnego spokoju, ale to złudzenie. Poza nielicznymi oddziałami prawie cała armia Księstwa pomaszerowała na Wilno, a później na Moskwę. Jeszcze w początkach czerwca stacjonował pod Ostrowią 12 Pułk Ułanów pułkownika Gabriela Ryszczewskiego, więc możliwe, że ci dzielni ułani stali i w Broku¹⁰. Rychło jednak i ten oddział odszedł do Ostrołęki. Napoleon nie chciał słuchać rad Poniatowskiego o potrzebie zaatakowania części wojsk Ukrainy i tym samym wzniesienia tam polskiego powstania, zasilenia armii rekrutami, końmi, bydłem i zbożem. Wołyń i Ukraina pozostały w rękach rosyjskich, a u południowo-wschodnich granic Księstwa stała rosyjska 3 Armia dowodzona przez generała Aleksandra Tormasowa.

⁷ Marceli Handelsman, dz. cyt., s. 229.

⁸ Franciszek Gajewski, *Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego pułkownika Wojsk Polskich (1802-1831)*, Poznań 1913, s. 209.

⁹ Tamże, s. 213.

¹⁰ Aleksander Kociszewski, *Mazowsze w epoce...*, s. 419-420.



Ilustracja 2. Gabriel Ryszczewski (1785-1857).

Źródło: communihereditate.pl, Public domain, via Wikimedia Commons.

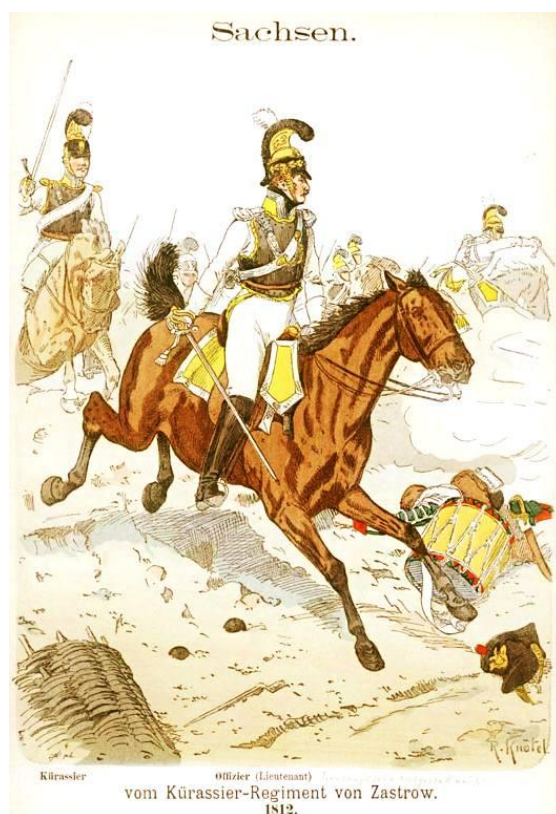
Bezpieczeństwa Księstwa pilnowało chwilowo 30 tys. Austriaków z XII Korpusu generała Karla von Schwarzenberga¹¹ oraz 19 tys. Sasów z VII Korpusu generała Jeana Reyniera. Można by rzec, że lis strzegł kurnika. Jedyna silniejsza polska jednostka stacjonowała na wschodzie Księstwa w Zamościu. 20 czerwca Sasi otrzymali rozkaz zajęcia pozycji na linii Brok – Ostrołęka i chronienia głównej trasy przemarszu wojsk napoleońskich przed ewentualnym rosyjskim atakiem. Już 24 czerwca jeden z batalionów saskiej lekkiej piechoty dotarł do Broku, a tuż po nim przybyła do miasteczka cała saska brygada lekkiej jazdy pod dowództwem generała Karla Sahera von Saha. Główne siły korpusu rozlokowano w Zambrowie. Brok gościł Sasów przez pięć dni, a później przybysze z Łaby pomaszerowali na Nur i dalej do Drohiczyzna i Brześcia. Oddziały z Zambrowa poszły zaś na Białystok i dalej na Grodno. 11 lipca Sasi dotarli do Nieświeża i zajęli pozycje na linii Brześć – Kobryń – Pińsk, by chronić linie zaopatrzeniowe Wielkiej Armii.

¹¹ W roku 1788 podczas wojny austriacko-tureckiej, walczący w szeregach armii austriackiej w stopniu pułkownika książę Józef Poniatowski, podczas bitwy pod Šabacem uratował życie swemu koledze księciu Karolowi Schwarzenbergowi, przyszłemu pogromcy wojsk napoleońskich pod Lipskiem.

Die Brigade von Sahr marschirte den 23ten auß dem Lager bei Okuniew bis über Radzymin, den 24ten über Sierock und Wyszków nach Turzin, und ein Bataillon leichter Infanterie nach Brok, woselbst sich auch die leichte Reiter-Brigade den 24ten Juni aufstellte und die Vorposten bis Nur, zur Beobachtung der russischen Grenze und der Ufer des Buges vorschob.

Ilustracja 3. Informacja o przybyciu 24 czerwca 1812 r. do Broku (poprzez Wyszków i Turzyn) batalionu lekkiej piechoty i brygady lekkiej jazdy von Sahra oraz o wysłaniu przednich straży pod Nur, celem obserwacji ruchów wojsk rosyjskich nad linią graniczną¹².

Natomiast oddziały Schwarzenberga rozlokowały się 25 czerwca pod Siedlcami. Rychło także i one pomaszerowały na północny wschód, by dołączyć do Napoleona. Najprawdopodobniej, część z tych oddziałów przeszła przez Brok, bo z dokumentów wynika, że austriaccy saperzy pobudowali wówczas w Broku przeprawę przez Bug¹³. Celem zdobycia budulca rozebrali ogrodzenie przykościelnego cmentarza, a znając ówczesne zwyczaje, to w roli mostowego budulca skończyło przynajmniej kilka brokowskich budynków.



Ilustracja 4. Saksońscy kirasjerzy z roku 1812.
Źródło: Milgesch, Public domain, via Wikimedia Commons.

¹² Cerrini di Monte Varchi, Clemens Franz Xaver von, *Feldzüge der Sachsen in den Jahren 1812-1813*, Dresden 1821, s. 12.

¹³ Akta wizytacji dekanatów: Andrzejów i Ostrołęka 1822-1845, k. 69-70, sygn. 326; nr 356, ADP.

Wkrótce nadciągnął z Wołynia i stanął naprzeciwko Sasów generał Tormasow z armią liczącą w zależności od źródła od 30 do 45 tys. żołnierzy. Dwa pułki z należącej do tej armii brygady kawalerii generała Karola Lamberta przekroczyły Bug pod Włodawą, rozbijając Gwardię Narodową i rabując miasto. Kozacy nie poprzestali na złupieniu Włodawy i ich zagony zapędzały się coraz dalej na zachód, a polskie władze w Lublinie rozpoczęły przygotowania do ewakuacji. Minister wojny, generał Józef Wielhorski, widząc grożące od wschodu niebezpieczeństwo, polecił, aby na bazie 13 Pułku¹⁴ stanowiącego obsadę twierdzy w Zamościu utworzyć Dywizję Nadbużańską dowodzoną przez generała Antoniego „Amilkara” Kosińskiego. Wezwano też „obywateli i mieszkańców Księstwa Warszawskiego do pospolitego ruszenia na obronę powszechną”. Najenergiczniej przystąpiono do działania na terenie departamentu siedleckiego, toteż możliwe, że za broń chwyciło wielu przodków mieszkańców obecnej gminy Sadowne. Punkt trzeci tej odezwy głosił bowiem: „Każdy mieszkaniec będący w stanie zdrowia, uzbroi się w broń, jaką kto będzie mieć, włóścianie zaś w kosy i wraz z pozostającą w departamencie Gwardią Narodową będą wszyscy w gotowości do dalszych rozkazów”¹⁵.



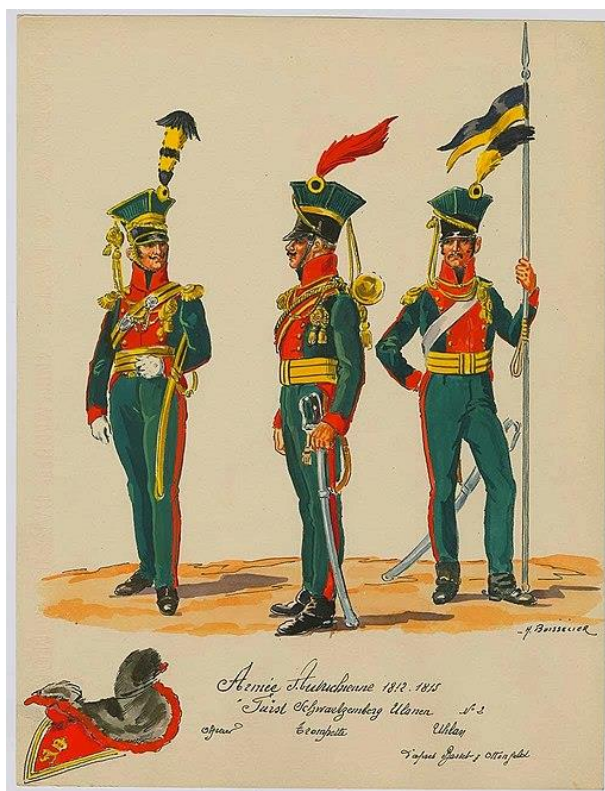
Ilustracja 5. Grenadier 13 Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego¹⁶.

¹⁴ 13 Pułk Piechoty Księstwa Warszawskiego to wcześniejszy, utworzony podczas wojny 1809 r. 1 Pułk Piechoty Galicyjsko-Francuskiej. Możliwe, że w 3 batalionie tego pułku walczyli mieszkańcy wschodniego brzegu Bugu.

¹⁵ Juliusz Willaume, *Obrona Księstwa Warszawskiego w 1812 roku*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1930, T. 3, z. 1-2 s. 150.

¹⁶ Bronisław Gembarzewski, *Wojsko Polskie 1807-1814*, Warszawa 1905, s. 89.

Tomasow przepędził Sasów z Brześcia, a później zaatakował saską brygadę broniącą Kobrynia. Pomimo zacieklej obrony Sasi ulegli znacznie liczniejszym siłom wroga, zostawiając na placu boju ok. 2 tys. poległych. Kozaków Tomasowa wnet ujrzano pod Białymstokiem, a to oznaczało, że Austriacy i Sasi, zamiast Księstwo osłaniać, zostali od tegoż odcięci. Napoleon, widząc zagrożenie dla południowej flanki swej armii, polecił Schwarzenbergowi, aby zawrócił na południe i wraz z Reynierem stawiał czoła Tomasowowi. 12 sierpnia połączone siły sasko-austriackie pokonały Rosjan pod Horodocznem, a Tomasowa przegnano za rzekę Styr. Tylko faktowi, że Schwarzenberg nie zaangażował w bitwie całości swych sił, Tomasow zawdzięczał, że nie został rozbity ze szczętem. Tym samym, zażegnane zostało chwilowo niebezpieczeństwo wiszące nad Księstwem. Okres, w którym Rosjanie byli zajęci walkami z Sasami i Austriakami, Kosiński wykorzystał na sformowanie swej dywizji i 8 sierpnia przystąpił do działań zaczepnych. Dywizja Nadbużańska wkroczyła w końcu sierpnia do Włodzimierza Wołyńskiego, entuzjastycznie witana przez tamtejszych Polaków. Wzmocniona nowymi rekrutami formacja liczyła teraz przeszło 7 tys. żołnierzy. Kosiński próbował podobno skłonić swych sojuszników do przejścia za Styr i kontynuowania ofensywy, ale nie zdołał „Schwarzenberga zbudzić z odrętwienia, skoro feldmarszałek przez 3 tygodnie beczynnie wyczekiwał na wynik obrotów wojennych na głównym placu boju [...] nie zależało mu na wyniku wyprawy napoleońskiej, w której ograniczał się do posiłkowania, a nie zdobywania”¹⁷.



Ilustracja 6. Ułani z korpusu Schwarzenberga.

Źródło: Austria; *Furst Schwarzenberg Uhlans, Officer, Trumpeter & Uhlans 1812-15* by H. Boisselier, CC0, via Wikimedia Commons.

¹⁷ Juliusz Willaume, dz. cyt., s. 157, 160.

Nie na długo zapanował względny spokój nad południowo-wschodnimi granicami Księstwa. W końcu maja 1812 r. Rosja zawarła pokój z Turcją i tym samym znaczna część wojsk carskich stacjonujących na granicy pomiędzy tymi państwami, mogła zostać skierowana do walki z armiami napoleońskiej koalicji. W drugiej połowie września nadciągnął na Wołyń rosyjski admirał Paweł Cziczagow wraz z większą częścią swej Armii Naddunajskiej. Wyruszył z Mołdawii dość późno, bo Turcy ociągali się z ratyfikowaniem pokojowego traktatu. Teraz, naprzeciwko sił austriacko-sasko-polskich liczących ok. 50 tys. ludzi, stało bez mała 70 tys. żołdatów Tormasowa i Cziczagowa. Sytuacja była tym bardziej skomplikowana, że współpraca Kosińskiego z Reynierem i Schwarzenbergiem wyraźnie się nie układała. Ten ostatni nadal unikał starć z Rosjanami i mocniej angażował się tylko wówczas, gdy zmusiły go do tego okoliczności. Natomiast Sasom trzeba oddać sprawiedliwość, że wprawdzie rabusie, ale bili się dzielnie. Możliwe, iż wpływ na to miał fakt, że podczas gdy pomocniczy korpus austriacki był przynajmniej formalnie niezależny, to nad Sasami dźwierzł dowództwo oddany Napoleonowi francuskojęzyczny Szwajcar Reynier. Sasi i Austriacy zasłynęli gwałtami i rabunkami na terenie Księstwa Warszawskiego, a po przekroczeniu granicy z Rosją puściły im wszelkie hamulce. Oczekujący wkroczenia wyzwolicieli tamtejsi Polacy srodze się zawiedli. Wielu, wzorem tych z Białostoczczyzny i Litwy zaczęło wdychać za carskim porządkiem.

Już od połowy września Napoleon stał w Moskwie, a tymczasem 22 września Rosjanie przekroczyli Styr, a na początku października przeszli Bug. Kozacy siali zamęt, Cziczagow przejął dowodzenie nad 3 Armią od Tormasowa – generała „pono nie bez talentu, ale chorowitego i niezdecydowanego niedołęgi”¹⁸. Sianie zamętu było niejako ubocznym zajęciem Cziczagowa, głównym zaś jego celem było odcięcie Wielkiej Armii od Księstwa, poprzez połączenie się z operującą w Kurlandii rosyjską armią generała Ludwiga Wittgensteina. Pierwszą poważną przeszkodą na drodze do zrealizowania tego planu był Brześć, którego fortyfikacje Austriacy i Sasi umacniali przez wrzesień. Tymczasem 12 października Austriacy opuścili Brześć praktycznie bez walki, skupiając całą energię na grabieniu okalających miasto dworów i wiosek. Schwarzenberg stanął ze swym sztabem na krótko w majątku Niemcewiczów, a wspomnienia po jego pobycie pozostały paskudne: „goła tylko ziemia została po nich, wszystko zabrali lub zepsuli, ni wołu, ni konia, ni główki kapusty w ogrodzie, zabrali nawet szory¹⁹ ze stajni i kotły z browaru”²⁰.

Oddanie Brześcia sprawiło, że droga na Białą Podlaską, Siedlce i dalej na Warszawę stanęła dla Rosjan otworem. Pośród nieustających potyczek sprzymierzeni cofali się na zachód i 13 października kozacy generała Aleksandra Czarnyszewa zajęli Siedlce, po czym obrabowali miasto i spalili magazyny. Czarnyszew rozłożył pod Siedlcami obóz na wzór tatarskiego kosza i rozsyłał na wszystkie strony kozackie zagony niczym tatarskie czambuły. Kozacy znaleźli się także w Liwie i w Węgrowie, a jeden z zagonów podszedł aż pod Puławy. Obszar pomiędzy Bugiem a Wieprzem stał się terenem nieustannych krwawych potyczek. W tej samej miejscowości władza potrafiła przechodzić w ciągu jednego dnia kilkakrotnie z rąk do rąk. Potyczki prowadzono głównie na zasadzie bojów spotkaniowych toczonych przez

¹⁸ Tamże, s. 151.

¹⁹ Końskie uprzęże [przyp. aut. artykułu].

²⁰ Julian Ursyn Niemcewicz, *Pamiętniki 1811-1820. Tom I 1811-1813*, Poznań 1871, s. 381.

kawaleryjskie oddziały zwiadowcze. Starć były dziesiątki i jak to w przypadku najazdów tatarskich bywało, walki wybuchały jednocześnie w różnych, oddalonych punktach, co sprawiało wrażenie przypadkowości i braku jakiegokolwiek frontu. Nie jest wykluczone, że w połowie miesiąca kozacy pokazali się także w okolicach Broku na lewym brzegu Buga, ale do miasteczka raczej nie zawitali. Mieliśmy więc bardzo dziwną sytuację, że gdy Napoleon wciąż stał w Moskwie, to brokowiacy mieli Rosjan tuż pod swym nosem, mieszkańcy zaś Morzyczyna, Płatkownicy czy Prostyni w swych chałupach. Rosyjskie operacje wywoływały przerażenie nawet w Warszawie, a rząd rozważał ewakuację do Płocka. Mawiano podobno: „głowa nasa na Moskwie, a w zakasany i opuscony zadek, Moskale batogiem wałą”²¹.



Ilustracja 7. Generał Aleksander Czernyszew, portret w zbiorach Pałacu Zimowego w Petersburgu.

Źródło: *worldhistory.ru*.

Rząd w Warszawie skierował na teren walk wszelkie dostępne rezerwy, lecz nie było ich wiele. Wreszcie Austriacy i Sasi powrócili z północy, co zmusiło Rosjan do opuszczenia Siedlec, a 18 października Sasi zadali Rosjanom bolesny cios pod Białą Podlaską. Na początku listopada przeprawiły się przez Bug i dotarły do Węgrowa dwa pułki francuskie pod dowództwem generała Piotra Durrute`a. Jest wielce prawdopodobne, że przeprawy dokonano w Broku.

Główne siły rosyjskie wycofały się za Bug, ale mimo, że zachodniego brzegu rzeki strzegły wojska sprzymierzonych, a pośród nich i Dywizja Nadbużańska, to kozackie zagony wciąż docierały daleko na zachód. W listopadzie sytuacja nieco się uspokoiła, gdyż Cziczagow ruszył ku Litwie, podejmując kolejną próbę odcięcia resztek Wielkiej Armii, a jego tropem podążyli Austriacy i Sasi. Pomiędzy Bugiem i Wieprzem pozostały jednak liczne, czyniące zamęt sotnie kozackie. Kozacy mieli ułatwione zadanie, bo Dywizja Nadbużańska przejawiała ponoć niewytłumaczalną niechęć do walki. Znany historyk pisał o Kosińskim: „poszedł za Wieprz do

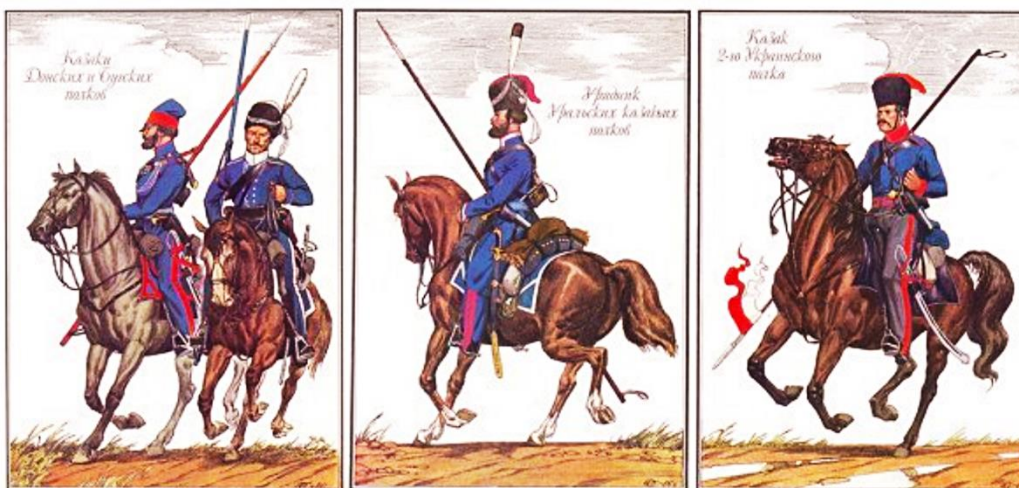
²¹ Tamże, s. 173.

Łącznej, to jest tam, gdzie nie było nic do zrobienia, a zwłaszcza nie było przeciwnika”²². Być może słabość dywizji wynikała z niskiej jakości materiału żołnierskiego. Obywatele powszechnie wymigiwali się od obowiązku osobistego stawania z bronią, wykorzystując zastępców, czyli „żebraków i łotrów po drogach zbieranych”²³. Ta niemoc dywizji pogłębiła się jeszcze, gdy dowództwo nad nią przejął znany ze swych rosyjskich sympatii generał Ludwik Kropiński.



Ilustracja 8. Rosyjska mapa ukazująca ruchy wojsk napoleońskich (kolor niebieski) i rosyjskich (kolor czerwony) stanowi zarazem doskonałą ilustrację powiedzenia – „głowa nasa na Moskwie, a w zakasany i opuscony zadek, Moskale batogiem wałą”.

Źródło: ppt.org.



Ilustracja 9. Oleg Parkhaiev, *Kozacy z kampanii 1812 r.*
 Źródło: napoleon.com/mirror/napoleonistyka.atspace.com/cossacks.html.

²² Marian Kukiel, *Wojna 1812 roku*, Poznań 1999, t. 2, s. 487.

²³ Juliusz Willaume, dz. cyt., s.178.

W połowie grudnia, inicjatywa przeszła ostatecznie w ręce rosyjskie. Austriacy i Sasi rozpoczęli odwrót z Białorusi. Grodno zostało Rosjanom nie poddane, ale wręcz przekazane przez Austriaków 20 grudnia. Pięć dni później, 15 tys. żołnierzy rosyjskich spokojnie wkroczyło do Brześcia, a 2 stycznia ich przednie straże dotarły do Ciechanowca. Pokojowe nastawienie Schwarzenberga wzmogło się szczególnie po rozmowach, jakie 25 grudnia przeprowadził w Białymstoku z rosyjskim generałem Aleksandrem Szczerbatowem. 10 stycznia Sasi generała Reyniera ostatecznie opuścili stanowiska nad środkowym Liwcem, a następnego dnia rosyjskie oddziały pojawiły się pod Węgrowem. Już wtedy rosyjskie przednie straże mogły się pokazać na lewym brzegu Buga pod Brokiem.



Ilustracja 10. Generał Johann Friedrich von Mohr.

Źródło: *Josef Kriehuber, Public domain, via Wikimedia Commons.*

Jeszcze 18 stycznia sztab austriackiej brygady generała Johanna Mohra rezydował w Broku. Podejrzewam, że to wówczas Austriacy wypalili: na plebanii u ks. Tomasza Ottona Rakowskiego świec za 74 złote i groszy 12; na kwaterze u dzierżawcy folwarku plebańskiego Stanisława Mędrzeckiego za złotych 54; w siedzibie zaś naddzierżawcy ekonomii dóbr brokowskich Leopolda Schremera za złotych 132. Co ciekawe, wszystkie wymienione osoby, reprezentujące przecież znacznie zamożniejsze od miasteczka instytucje, zwróciły się do miasta o zwrot wydanych na „światło” środków, to jest razem 260 złotych i 12 groszy²⁴. Mam najgorsze przecucia co do zachowania się Austriaków w Broku. W listopadzie, w okolicach Grodna tenże Mohr: „zwyczajem austriackim, niezmiernie w okolicach zaczął popełniać uciemiężenia. Intendent francuski bronił mu onych i przeszkadzał”²⁵. Żądny zemsty Mohr polecił swemu młodemu, niezwykle biegłemu w szermierce oficerowi, aby ten wyzwiał Francuza pod byle pretekstem na pojedynek – Francuz został ciężko ranny w udo.

²⁴ Miasto Brok, vol. II, k. 164, jedn. 4278, zesp. 1/191/0, AGAD.

²⁵ Julian Ursyn Niemcewicz, dz. cyt., s. 386.

**Zwischen Sterdyn und Sokolow stand ein Infanterie- und
ein Reiter-Regiment in ausgedehnten Kantonnirungen.
Das östreichische Korps hatte am 18ten Januar noch,
seine Stellung inne, und drei Vorhuten :
den General Mohr in Brok,**

Ilustracja 11. Informacja z 18 stycznia 1813 r. o stacjonowaniu w Broku austriackich oddziałów straży przedniej pod dowództwem generała Mohra²⁶.

Bez względu na zachowanie się Austriaków, to w miasteczku panował z pewnością nastrój minorowy. Cenzura francuska długo próbowała ukrywać wszelkie informacje o niepowodzeniu moskiewskiej wyprawy. Napoleon zarządził odwrót z Moskwy już 18 października, ale gazety warszawskie wciąż przekonywały czytelników o niekończącym się paśmie sukcesów. Plotki o klęsce zaczęły krążyć ponoć po Warszawie ok. 10 listopada, ale mało kto dawał im wiarę. 9 grudnia dotarła do łomżyńskiego prefekta Jana Lasockiego informacja, że do miasta przybył obermasztalerz imperatora i pragnie zobaczyć prefekta bez żadnej zwłoki. Przez miasto przeszło już tylu generałów i marszałków, że przybycie jakiegoś obermasztalerza nie zrobiło na Lasockim wrażenia i nie widział powodu do pośpiechu. Dopiero napoleoński adiutant Stanisław Dunin-Wąsowicz zdradził Lasockiemu, że to sam cesarz, kryje się pod tym dziwnym tytułem, ale prefekt nie uwierzył, póki na własne oczy nie ujrzał osoby, której fizjonomia odpowiadała tej znanej mu z portretów. Tak mocna była wiara, że cesarz wciąż bije Rosjan na wschodzie. O panującej wówczas na Mazowszu biedzie świadczy fakt, że przez pół godziny szukano po całym mieście kilku jajek na jajecznicę dla zgłodniałego cesarza. Mijały dni, a prefekt nadal nie dawał wiary pogłoskom o klęsce i był przekonany, że osobiście poznał nie wodza pokonanego, ale pogromcę cara Aleksandra.

Smutna prawda dotarła w końcu nawet do największych optymistów. Wszystkimi traktami Mazowsza ciągnęły bowiem na zachód tłumy żołnierzy – wygłodzonych, chorych, okaleczonych, przyodzianych w cokolwiek, co tylko mogło zapewnić odrobinę ochrony przed zimą, choćby w ornaty i kobiece szaty. Pomimo propagandowych zapewnień o mającej się wkrótce odmienić złą passie oraz wieści o formowanej we Francji nowej 300 tys. armii, dowody klęski były aż nadto widoczne. W związku z przechodzeniem cofającej się armii nałożono nowe ciężary związane z obowiązkiem dostarczenia żywności do magazynów wojskowych. W grudniu, wszędzie na Mazowszu grasowały bandy złożone z różnorodnych maruderów. Marny był ich los, gdy trafili w ręce mszczących się za swe nieszczęścia chłopów.

Brok oraz Ostrów, gdzie stacjonowała brygada generała Zechmeistera były w tym momencie najdalej wysuniętymi na wschód punktami zajętymi przez Austriaków. Główna kwatera austriackiego korpusu znajdowała się już w Pułtusku, a Schwarzenberg był w zasadzie jedynym obrońcą Mazowsza, a tak naprawdę to odpowiedzialnym za przekazanie regionu bez walki w

²⁶ Cerrini di Monte Varchi, Clemens Franz Xaver von, dz. cyt. s. 110.

ręce rosyjskie. Jak pisał świadek tamtych wydarzeń: „Ułożona między Moskałami i Austriakami komedia zbliża się do końca”²⁷.

W Ostrowi, a według innych w Ciechanowcu dojść miało do spotkania Schwarzenberga z kolejnym carskim wysłannikiem. Wobec nadciągającego od wschodu nadbużańskim szlakiem rosyjskiego korpusu pod dowództwem generała Ferdinanda Wintzingerode, Austriacy opuścili Brok 25 stycznia²⁸. Aby nie wywoływać niepotrzebnych napięć, zrobili to z pewnością z pewnym wyprzedzeniem, więc nie wiadomo, czy Rosjanie wkroczyli do Broku jeszcze tego samego dnia, czy następnego. Z małą przerwą na lata 1830 i 1831 pozostaną tutaj do sierpnia 1915 r. W ten sposób zakończyła się trwająca w Broku sześć lat epoka napoleońska. Dla mieszkańców lewego brzegu Buga epoka ta trwała ledwie lat cztery.

**Die Oestreicher verließen mit ihrer Vorhut, am 24sten
Januar den Posten von Ostrolenka, behaupteten jedoch
Brok und die übrigen, und den 25sten Januar zog sich das
österreichische Korps gegen Sierock zurück.**

Ilustracja 12. Informacja o wyjściu Austriaków z Broku w dniu 25 stycznia 1813 r.²⁹

Cytowany już świadek tamtych wydarzeń, zanotował pod datą 31 stycznia: „Od trzech dni wojska austriackie i saskie cofają się do Warszawy. Ulice napełniają się ludem tym. Żołnierze wiodą z sobą woły, krowy cielęta, konie; świeżo biednym chłopom wydarte i bezczelnie sprzedają je Żydom na ulicy”³⁰. Nasi sprzymierzeńcy trzymali się więc swych zwyczajów do końca. Podejrzewam, że i niejedna brokowska krowa miała wówczas okazję zobaczyć Warszawę, bo konie zniknęły z miasteczka już znacznie wcześniej. Rosjanie wkroczyli do stolicy 8 lutego.

Maszerujące przez Mazowsze rosyjskie armie także żądały żywności i furażu. Wyznaczono kontyngenty, a małą tylko ulgę stanowił fakt, że w roku 1814 połowę z nich oparto na zakupach za gotówkę. Wywiązywanie się z narzuconych ciężarów szło z najwyższym trudem. Kontyngenty narzucone na Brok były dwukrotnie większe od kontyngentów wyszkowskich i nurskich, a niewiele mniejsze od pułuskich. Rosło zadłużenie podatkowe, a pewien powrót do normalności nastąpił dopiero po przejściu przez Mazowsze wojsk rosyjskich powracających z zachodu Europy. Duże rzesze społeczeństwa liczyły, że car Aleksander odbuduje pod swym berłem Rzeczpospolitą w przedrozbiorowych granicach. Powstanie Królestwa Polskiego w zasadzie w granicach Księstwa Warszawskiego było dla jednych wielkim rozczarowaniem, inni zaś przyjęli z ulgą, że konstytucja Królestwa opierała się na konstytucji napoleońskiej, a w mocy utrzymano obowiązujące wcześniej kodeksy.

²⁷ Julian Ursyn Niemcewicz, dz. cyt., s. 426.

²⁸ Cerrini di Monte Varchi, Clemens Franz Xaver von, dz. cyt., s. 111.

²⁹ Tamże.

³⁰ Julian Ursyn Niemcewicz, dz. cyt., s. 427.

Liczne fale jeńców i zbiegów francuskich przechodziły przez Mazowsze jeszcze w roku 1815 i 1816. Niektórzy z nich zostawali na Mazowszu i zakładali tu rodziny. Z pewnością nie byli jednak tak liczni, jak to wynika z barwnych legend. Osobiście spotkałem się z kilkoma takimi opowieściami i w każdym przypadku rzeczywistość okazywała się znacznie bardziej banalna, a rzekomi egzotyczni przodkowie to zasiedzali od wieków w naszej okolicy rolnicy. Słyszałem tylko o jednej okolicznej rodzinie, której pochodzenie od francuskiego weterana jest ponoć dobrze udokumentowane.

Dla brokowskiego magistratu, nowe stare porządki oznaczały przede wszystkim starania o uporanie się z problemami finansowymi. Kasa miejska wyszła bowiem z niespokojnych czasów z „defektami” w wysokości blisko 4 tys. złotych. Powoli sytuacja się normowała. Przyjemski odebrał zaległe wynagrodzenie, a w roku 1817 zdołano wygospodarować pewne sumy na inwestycje, to jest ponad 177 złotych na zakup „miar i wag” oraz 42 złote na remont ratusza³¹. Ta znikoma kwota nie pozwalała na przywrócenie ratuszowi jego dawnego blasku, więc od roku 1819 przeznaczono już oficjalnie 50 zł rocznie na wynajęcie na obrady sali w karczmie. W ułożonym przez burmistrza Stanisława Mierzejewskiego oraz rajców Tomasza Budkowskiego, Szymona Koloska, Józefa Krajewskiego i Karola Puzdrowskiego budżecie na rok 1820, znalazło się nawet 290 złotych na „upiększenie miasta”³². Pozbyto się też długów, ale stało się to m.in. drogą nakładania na społeczność przeróżnych wymyślnych ciężarów, jak choćby „opłaty od muzyki po domach i szynkach”.

Napoleońskim nazywa się niekiedy dawny trakt nadbużański biegnący z Udrzyna do Broku. Traktów tak nazywanych są jednak w kraju, jeśli nie setki to przynajmniej dziesiątki. Z pewnością saperzy wchodzący w skład napoleońskiej koalicji dokonywali poważnej przebudowy dróg na głównych szlakach przemarszu Wielkiej Armii podczas kampanii 1806/1807 i 1812 r. Wiemy, że szlakiem nadbużańskim Napoleon na Moskwę nie szedł, więc saperzy ograniczyli się zapewne tylko do naprawy drogi. Niemniej, we wszystkich trzech napoleońskich kampaniach był Brok miejscem istotnym, a nazwa miasteczka gościła w rozkazach cesarskiego sztabu generalnego.



³¹ Miasto Brok, vol. II, k. 216.

³² Miasto Brok, vol. I, k. 48, jedn. 4277, zesp. 1/191/0, AGAD.

BIBLIOGRAFIA

Chojnacki Andrzej, *Wojna i żołnierze w departamencie siedleckim czasów Księstwa Warszawskiego*, [w] *Siedlce w dobie napoleońskiej 1809-1915*, Siedlce : Fundacja Rozwoju Badań Regionalnych „Sigillum”, Archiwum Państwowe w Siedlcach, Wojskowa Komenda Uzupełnień w Siedlcach, 2009, s. 1-52.

Cerrini di Monte Varchi, Clemens Franz Xaver von, *Feldzüge der Sachsen in den Jahren 1812-1813*, Dresden 1821.

Flatt Jerzy Benjamin, *Opis Xięstwa Warszawskiego z krótkim rysem dziejów polskich aż do naszych czasów*, Poznań : U Józefa Maxa, 1809

Gajewski Franciszek, *Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego pułkownika Wojsk Polskich (1802-1831)*, Poznań : Zdzisław Rzepecki i S-ka, 1913.

Gawędy o starym obyczaju. Tom IV. Bonaparte, pod red. Stanisława Wasylewskiego, Lwów – Poznań : Nakładem Wydawnictwa Polskiego, 1923.

Gembarzewski Bronisław, *Wojsko Polskie 1807-1814*, Warszawa : Gebethner i Wolf, 1905.

Handelsman Marcei, *Rezydenci napoleońscy w Warszawie 1807-1813*, Kraków : Nakładem Funduszy Nestora Bucewicza, 1915.

Kociszewski Aleksander, *Mazowsze w epoce napoleońskiej*, Ciechanów : Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych, 1976.

Kociszewski Aleksander, *Pod pruską okupacją i w granicach Księstwa Warszawskiego (1795-1815)*, [w:] *Brok i Puszcza Biała*, Ciechanów : Ciechanowskie Towarzystwo Naukowe, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, 1980, s. 59-83.

Kukiel Marian, *Wojna 1812 roku*, t. 1-2, Poznań : Wydawnictwo Kurpisz, 1999.

Milewski Dariusz, *Napoleoński wywiad na Rosję w Księstwie Warszawskim przed wojną 1812 roku*, „Echa Przeszłości” 2010, T. 11, s. 145-172.

Niedziałkowska Zofia, *Ostrołęka. Dzieje miasta*, Warszawa : Ostrołęckie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w Ostrołęce, 1979.

Niemcewicz Julian Ursyn, *Pamiętniki 1811-1820. Tom I 1811-1813*, Poznań : Nakładem Księgarni J. K. Żupańskiego, 1871.

Surowiecki Wawrzyniec, *O upadku przemysłu i miast w Polsce*, Poznań : Nakładem J. J. Kraszewskiego, 1886.

Willaume Juliusz, *Obrona Księstwa Warszawskiego w 1812 roku*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1930, t. 3, z. 1-2, s. 145-180.

Ze wspomnień Józefa hr. Krasińskiego, „Biblioteka Warszawska” 1912, t. 1, s. 46-85.

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Akta wizytacji dekanatów Andrzejów i Ostrołęka 1822-1845, sygn. 326, nr 356, Archiwum Diecezjalne w Płocku,

Akta stanu cywilnego gminy Brok, sygn. 79/255/0/-/5, Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Pułtusk.

Miasto Brok, vol. I, jedn. 4277, zesp. 1/191/0, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.

Miasto Brok, vol. II, jedn. 4278 zesp. 1/191/0, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.

ILUSTRACJA WYRÓŻNIAJĄCA ARTYKUŁ

Adolph Northen, *Odwrót Napoleona spod Moskwy*, olej na płótnie 1851. Źródło *Adolph Northen, Public domain, via Wikimedia Commons*.